

JUŻ NIE JESTEŚMY NIEWOLNIKAMI

O współczesnej muzyce żydowskiej
rozmowa z Borisem Malkovskym

Magda Koralewska

MUZYKA ŻYDOWSKA W POLSCE WCIĄŻ DLA WIĘKSZOŚCI OSÓB – ZARÓWNO TWÓRCÓW JAK I ODBIORCÓW – KOJARZY SIĘ ZE SZLAGIERAMI TUMBALALAJKA I HAWA NAGILA, W NAJLEPSZYM WYPADKU TRADYCYJNYM KLEZMERSKIM GRANIEM. BORIS MALKOVSKY, KTÓRY W 2009 R. PRZEPROWADZIŁ SIĘ DO KRAKOWA WRAZ ZE SWOJĄ RODZINĄ ORAZ PLANAMI TWÓRCZYMI DOWODZI, ŻE WSPÓŁCZESNA MUZYKA ŻYDOWSKA TO FASCYNUJĄCY, WCIĄŻ TRWAJĄCY RADYKALNY EKSPERYMENT REALIZOWANY W DUCHU DIALOGU Z TRADYCJĄ. CZY BORIS MALKOVSKY JEST NADZIEJĄ, ŻE MUZYKA ŻYDOWSKA W POLSCE WYJDZIE WRESZCIE Z NIEWOLI EGIPSKIEJ?

Boris, czy mógłbyś na potrzeby słowa pisanego opowiedzieć jaki gatunek muzyki reprezentujesz?

Samego mnie to zastanawia. Parę razy nawet próbowałem googlować sam siebie, żeby wiedzieć co potem odpowiadać w wywiadach. Szczerze mówiąc znalazłem bardzo zaskakujące rzeczy. Przypisuje mi się wszystko od jazzu, poprzez muzykę żydowską do folkowej, chociaż do tej ostatniej przyznam, za bar-

dzo się nie poczuwam. Z moich doświadczeń wynika, że muzycy dzielą się na dwie grupy. Tych, którzy zgłębiają nieustannie jeden styl muzyki i przez wiele lat myślałem, że do tej kategorii właśnie należę. Próbowałem jazzu, bluesa, muzyki klasycznej ale zawsze coś mi nie grało... W końcu odkryłem, że jednak należę do innego gatunku muzyków, którzy wszystkie te style nieustannie miksują. Andriei Tarkovky mówił, że natchnienie do pracy przychodzi mu kie-

dy tylko poczuje powiew czegoś nowego. Takie wartości jak piękno czy duchowość, mają to do siebie, że nigdy nie znajdujemy ich w tym samym miejscu. Dziś są a jutro już ich nie ma, więc należy poszukiwać, eksperymentować.

Dosyć bogato czerpiesz jednak z muzyki klasycznej. Dlaczego?

Takie odebrałem wykształcenie. W Odessie żydowski chłopiec z dobrego domu musi umieć

grać Chopina i Mozarta. Moja mama do dzisiaj jest przerażona, że gram na akordeonie guzikowym. Dobrze wychowany żydowski młodzieniec powinien grać na pianinie albo na skrzypcach, nie na akordeonie, bałajce czy gitarze elektrycznej. Jednocześnie nie mam problemu z wykorzystywaniem klasycznych kompozycji. Często w swoich wykonaniach umieszczam długie, np. minutowe cytaty z Bacha czy Bethoveena. Próbowałem grać wyłącznie muzykę poważną, ale to nie dla mnie. Minuta daje natomiast idealną równowagę.

Czy eksperyment i mieszanie stylów jest znamienne dla współczesnej muzyki?

Żyjemy w niezwykle interesujących czasach, wokół nas zachodzi mnóstwo rewolucji myślowych. W efekcie na przykład, przemysł płytowy właściwie się zdezaktualizował. Dzięki internetowi, informacja szybko się rozchodzi... stała się łatwo dostępna dla wszystkich, jednocześnie nie chcąc należeć do nikogo. W zasadzie nie ma już po co nagrywać płyt. Album może być co najwyżej pewnym krokiem mentalnym, dowodem dojrzałości artystycznej, nie jest już krokiem biznesowym, jeśli można tak w ogóle powiedzieć. Ten przełom jest różnie postrzegany, ale ja uważam, że bardzo dobrze się stało. Sztuka nie chce już być sprzedawana. A my po prostu musimy zmienić sposób myślenia i nauczyć się żyć w tej nowej rzeczywistości. Musimy poszukiwać nowych rozwiązań, eksperymentować. Ja osobiście bardzo się cieszę, bo i tak nigdy nie potrafiłem ocenić co się dobrze sprzedaje. Kiedyś chciałem napisać parodię, a przez pomyłkę stworzyłem super-hit, który był emitowany w radiu w 15 krajach i wychwalany za swoje wa-

lory taneczne. Kiedy nagraliśmy pierwszą płytę myślałem, że to będzie przełom. Trochę koncertowaliśmy i tyle... Natomiast co do drugiej płyty, miałem wątpliwości czy w ogóle ją oddawać do wytwórni, a okazała się być moim paszportem. Więc staram się nikogo nie zadowalać na siłę tylko być w zgodzie z samym sobą. W przeciwnym razie pewnie rozminę się z odbiorcą, a na pewno rozminę się ze sobą.

Nad czym obecnie pracujesz?

Zredukowałem liczbę muzyków w swoich zespołach, z uwagi na kryzys oczywiście. Zmusiło mnie to do zmiany sposobu myślenia i grania. Planuję nagrać kilka solowych utworów na trzy instrumenty. Takie trio solo.

Chciałbym także stworzyć zmodyfikowaną wersję mojego zespołu Bobe Meises Band we współpracy z polskimi muzykami, tyle, że tym razem zamiast siedmiu muzyków będzie czterech. Chciałbym też pomyśleć o większym projekcie. Chodzi mi po głowie wersja czegoś, co również już kiedyś zrobiłem. To jest projekt opowiadający o cyklu życia, od stworzenia człowieka, poprzez jego dorastanie, dojrzałość – *emca ha-jam* (środek morza), aż do nowego wcielenia, gdzie znów jest początek czegoś nowego. Podstawą są teksty izraelskiego poety, fragmenty Tory i teksty hebrajskie z XI wieku. Wykonanie jest także niebanalne bo zakłada zespół złożony z kilku wokalistów klasycznych obok wokalistów folkowych, tradycyjny kontrabas obok gitary rockowej, akordeonu i skrzypiec... W sumie około 15 osób. Chciałbym ten projekt zrealizować w Polsce. Mam nadzieję, że do roku 2011 się uda. To byłby taki wielokulturowy żydowsko-słowiańsko-środkowoeuro-

pejski eksperyment, mógłby być w trzech językach.

A czym w twoim zdaniem jest muzyka żydowska XXI wieku?

Podczas pracy nad naszym drugim albumem, który ukazał się w serii Radykalna Kultura Żydowska wytwórni Tzadik Records, dużo się nad tym zastanawiałem. W Hagadzie na Pesach czytamy, że naród żydowski wyszedł z Egiptu i że nie jesteśmy już niewolnikami. Ale słuchając tradycyjnych nagrań klezmerskich trudno dojść do takiego wniosku. Muzyka służyła kiedyś dostarczaniu rozrywki panującym władcom. Podobnie zresztą było z jazzem. Z muzyki niewolników, podwładnych ewoluował w stronę free jazzu, od którego promieniuje wolność. Więc i my teraz musimy poszukiwać naszej nowej, niezależnej, pięknej, kosmicznej muzyki wolnego narodu.

Co w takim razie czyni muzykę właśnie żydowską?

Muzyka żydowska nie musi opierać się o gromki śmiech, rzewne łzy i przejawskawione emocje teatru żydowskiego, może być ludzka. Po prostu. Ironiczna, intelektualna, emocjonalna. Obojętne. Nagrania klezmerskie z lat 1920. powstałe w Nowym Jorku są niezwykle przejmujące. Ale nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki i uzyskać tego samego efektu. Trzeba robić coś nowego – to nasza rola. Z drugiej strony muzyka żydowska nie polega na zastosowaniu tylko określonej skali. Gdyby nie siedem lat spędzonych w teatrze żydowskim, nie wiem, czy nagranie moich płyt byłoby możliwe. Wydawało mi się, że strasznie się męczę ale teraz rozumiem jak dużo się nauczyłem. Nie można poczytać o czymś w encyklopedii albo

BORIS MALKOVSKI kompozytor, akordeonista, pianista, kontrabasista, aranżer, producent i muzykolog. Urodzony w Odessie w 1972 r. Rozpoczął naukę gry na pianinie w wieku 4 lat, a w wieku 14 lat uczył się zasad kompozycji i improwizacji. Pod koniec lat 1980. zaczął występować publicznie, początkowo jako pianista jazzowy. Z czasem coraz częściej grając na akordeonie guzikowym.

W 1989 r. przeprowadził się do Moskwy, w 1991 r. do Tel-Awiwu. Od 2009 r. mieszka w Krakowie.

Występuje na ponad 30 albumach jazzowych, folkowych, popowych czy muzyki współczesnej. W latach 1998-2006 wziął udział w ponad 50 projektach teatralnych z wiodącymi teatrami izraelskimi: Gesher, Chan, Yiddishpiel czy Habima.

W 2006 r. wydał album *Bob Malkovsky's Bobe Meises Band*, z którym występował na festiwalach w Austrii, Chorwacji, Niemczech, Polsce, Skandynawii i krajach Bałtyckich. W 2007 r. wydał drugą płytę zatytułowaną *Time Petah-Tikva* pod egidą wytwórni płytowej Johna Zorna Tzadik Records.

Kontakt: borismalkovsky@gmail.com

Muzyka Borisa Malkovskiego w internecie:

www.myspace.com/borismalkovsky

boris-malkovsky.mondomix.com/en/video5426.htm

www.youtube.com/h?v=tRZH2MECAGQ

internecie i udawać, że się to czuje. Muzyki żydowskiej trzeba się nauczyć zupełnie tak samo jak innego języka.

A czy twoja muzyka jest żydowska?

Nie zamykam się na tylko ten aspekt, choć moje albumy akurat takie są. Część mojej pierwszej płyty to kompozycje, które stworzyłem na potrzeby własnego wesela, więc naturalnie były to klimaty klezmerskie. A drugi krążek, nagrany we współpracy z Johnem Zornem, miał być odpowiedni dla projektu Radykalna Kultura Żydowska. Zorn wymaga od muzyków, z którymi pracuje, żeby mieli bardzo dobrze wyartykułowaną swoją wersję odpowiedzi na pytanie, o to czym jest współczesna muzyka żydowska.

Więc jaka była twoja odpowiedź?

To nie było takie proste. W ogóle robienie nowych rzeczy nie jest proste, a szczególnie w kon-

serwatywnym, skostniałym kontekście. Myślę, że można tę sytuację z powodzeniem porównać do sytuacji Żydów reformowanych w Izraelu. Skoro od 5000 lat coś robi się w określony sposób, to niby dlaczego teraz miałyby się robić to inaczej? Wielu ludzi wie jak osiągnąć stan uniesienia duchowego, a pewien porządek, rytuał i tradycje mają wszystkich do tego punktu doprowadzić. Problem w tym, że każdy z nas jest wyjątkowy, więc najpewniej wiele różnych dróg prowadzi do tego samego miejsca. Analogicznie jest z muzyką. Motywy klezmerskie są bardzo łatwo rozpoznawalne i dominujące. Więc czy można napisać na przykład symfonię z wykorzystaniem elementów klezmerskich? To tak jakbyś napisała opowiadanie, w którym używasz brzydkich słów. Twojemu wydawcy bardzo się podoba i zamawia u Ciebie za duże pieniądze powieść. Pod jednym warunkiem: że na każdej stronie użyjesz przynajmniej dwóch, trzech przekleństw. Z zapalną siadasz do pracy i po chwili przekonujesz się, że do napisania powieści uliczny slang już tak dobrze nie pasuje. Dokładnie tak było z albumem *Time Petah-Tikva*. Komponowanie muzyki symfonicznej z klezmerskimi elementami to jak balansowanie między dwoma skrajnościami: z jednej strony krokodyl łyży teatru żydowskiego, a z drugiej suchy scholastyczny styl muzyki poważnej. Trzeba uważać żeby się w żadną stronę nie przechylić, tylko podążać śmiało samym środkiem w kierunku pewnego mistycznego punktu zbieżności. To dosyć niebezpieczny eksperyment. Chętnie go kiedyś powtórzę.

Czyli jednak można napisać powieść slangiem, w sensie muzycznym?

Tak, ale nie jest to łatwe. W trakcie pracy nad drugim albumem odkryłem, że żydowskie motywy muzyczne mają pewną niesłychaną siłę, ukrytą moc, prawie mistyczną. To trudno opisać ale te same kompozycje z wykorzystaniem na przykład motywów bałkańskich miałyby już zupełnie inny ładunek emocjonalny. Mimo iż muzyka bałkańska jest bliskim sąsiadem muzyki żydowskiej, a dla wielu osób wręcz nie ma różnicy. Ale to jest trochę tak jak z kulturą chińską i japońską czy mongolską. Na pierwszy rzut oka niby to samo, ale po głębszym zbadaniu widać, że jest między nimi przepaść.

A co oznacza ta nazwa, *Time Petah-Tikva*?

O to samo zapytał mnie kiedyś izraelski dziennikarz, więc mu odpowiedziałem, że projekt sam się zatytułował, po tym jak się sam napisał. Ale widziałem, że nie była mu za bardzo w smak ta odpowiedź. Więc zapytałem co ten tytuł znaczy dla niego. Bo *Petah-Tikva* to jest małe miasteczko pod Tel-Awiewem, industrialne i chyba mało poetyckie. A on na to, że jemu to się kojarzy z korkiem, w którym stoi codziennie jadąc do pracy. I wtedy przyszedł mi do głowy Chagall i jego wizja Witebska. Jemu udało się znaleźć tyle piękna w biednym prowincjonalnym miasteczku, którego pewnie mój rozmówca by nie dostrzegł. To żaden problem zadedykować płytę Jerozolimie... czy nawet Odessie. Ale żeby odkryć poezję *Petah-Tikwy* należy najpierw odkryć poezję w sobie.

A czy w Krakowie jest poezja?

Zdecydowanie. Kraków jest niezwykłym miastem ze wspaniałą duchowością, bogatą tradycją muzyczną i myślową. Dla mnie jest niezwykle interesujący.



Mieszkałeś już w Odessie, Moskwie, Tel-Awiewie. Dlaczego teraz Kraków?

Nie wiem – intuicja. Wielu moich znajomych do tej pory uważa, że to szalony pomysł. Grałem tu kilka koncertów i w ten sposób bardzo dobrze poznałem energię tego miasta. Uważam, że każdy podąża w życiu według jakiegoś planu, który jest mu pisany. Nie trzeba zawsze wypełniać go w stu procentach, ale jak człowiek słyszy ten wewnętrzny głos, który podpowiada następne ruchy, to jest łatwiej. Nigdy do końca nie wiadomo dlaczego gdzieś czuje się jakieś emocje, może ktoś siedem pokoleń temu coś zrobił w danym miejscu i dlatego teraz czujesz się tu dobrze. Potocznie mówi się, że to jest karma, nie wiem jakiego słowa używają żydowscy filozofowie,

muszę zapytać rabin Tanję [przyp. red. Segal]. Nie wierzę, że cokolwiek w życiu dzieje się przypadkiem, ale pełny obraz zaczyna się dostrzegać dopiero z czasem. W Krakowie jest niesamowita mistyczna energia i jestem bardzo ciekawy jak dalej sprawy się potoczą.

Jak ci się żyje w Polsce?

Bardzo lubię tutejszych młodych muzyków. Są ciekawi nowych rzeczy, chcą się rozwijać, to widać w ich oczach. Nie wszędzie na świecie można znaleźć taką młodzież. Chciałbym stworzyć tu kilka zespołów, w różnych konfiguracjach. Również pracuję nad językiem, mój słaby polski jest już na piątkę.

Masz jakiś kontakt ze społecznością żydowską?

Owszem. Z tego co rozumiem są tu dwie organizacje religijne: gmina żydowska i Beit Kraków. I bardzo się cieszę z istnienia obydwu, bo każda z nich robi coś innego, a wspólnie ulepszają obecną rzeczywistość. Moim zdaniem to bardzo pozytywne zjawisko. W ogóle renesans kultury żydowskiej w Polsce, festiwale, odnawianie zabytków to wspaniała sprawa. Tylko musimy być ostrożni, szczególnie w przypadku muzyki żydowskiej, żeby ten proces był autentyczny. Bo niektórzy łatwo zapominają o renesansie a wolą myśleć o sprzedawaniu matryoszek. Musimy się zastanowić jak ten proces odrodzenia ma wyglądać w Polsce, jak chcemy, żeby kultura żydowska w XXI wieku tu wyglądała i zrobić to poważnie i świadomie. To ogromna odpowiedzialność.

■ Autorką wszystkich zdjęć Borisa Malkovskiego jest Olga Birman.

